№ 39. Warszawa, dnia 17 (29) Września 1873 r. Rok II.



ILUSTROWANE.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie, rocznie rs. 5 kop. 40—kwartalnie z odnoszeniem do domu rs. 1 k. 35.—Na Prowincji, rocznie rs. 7 k. 20,—półrocznie rs. 3 kop. 60,—kwartalnie rs. 1 kop. 80.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism perjodycznych.

Redakcja

I EKSPEDYCJA GŁÓWNA

Ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 71 nowy.

AGENCJE GŁÓWNE:

W Petersburgu w księg. B. M. Wolffa,—w Wilnie w ks. J. Zawadzkiego, w Odessie w ks. G. Rousseau,—w Żytomierzu w ks. K. Budkiewicza—w Krakowie w ks. D. E. Friedleina, we Lw wie w ks. K. Wilda,—w Poznaniu w ks. J. K. Żupańskiego.—Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 kop. od wiersza lub za jego miejsce.—Do ogłoszeń mogą być dodane próby w naturze.

OD REDAKCJI.

Tygodnik przemysłowo-handlowy w kwartale IV-tym r. b., wychodzić będzie jak dotąd co poniedziałki.

Redakcja nie zmieniając zasadniczego tak wszechstronnego programu, dokłada ciągle gorliwych usiłowań, by pismo to uczynić organem praktycznym, żywotnym i dla każdego światłego przedsiębiercy, zarówno jak technika, niezbędnym.

Obok poważnych artykułów wstępnych, od niedawna wprowadziliśmy niemniej ożywioną stałą rubrykę fejletonu, p. n. „**Z gieldy i z świata**“ dającą obraz ruchliwego życia faktów bieżących.

Tak obecni, jak i nowo przybywający prenumeratorowie nasi, otrzymają bezpłatnie drukującą się kosztem wydawcy rozprawę p. Jeleńskiego, p. t.: „**Pomoc własna niezamożnych klas stowarzyszonych,**“ niemniej korzystać mogą ze znakomitego (jakie dla nich wyrobiliśmy) obniżenia ceny pięknej publikacji p. Kaufmana „**Wystawa wiedeńska ilustrowana,**“ wedle warunków nowego prospektu **Tygodnika,** dołączonego przy Nr. 38.

Tygodnik prenumerować można bezpośrednio w Redakcji, oraz we wszystkich księgarniach i kantorach pism perjodycznych, za opłatą:

W Warszawie: kwartalnie rs. 1 k. 35, półroczuie rs. 2 k. 70, rocznie rs. 5 k. 40.

Na prowincji: kwartalnie rs. 1 k. 80, półrocznie rs. 3 k. 60, rocznie rs. 7 k. 20.

Wszelką korespondencję adresować prosimy na imię niżej podpisanego, w Warszawie zaś przedpłatę składać za kwitami opatrzonymi odpowiednim podpisem i pieczęcią Redakcji.

Br. Ciemniewski, Wydawca.

DROGI ŻELAZNE

WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA i WARSZAWSKO-BYDGOSKA

pod względem ruchu towarowego.

O ile drogi żelazne stanowią w zasadzie jednę z najważniejszych pulsacyj krajowego ruchu, o tyle śledzenie ich rozwoju nie może być kwestją obojętną. Badanie zaś nadewszystko na kolejach ruchu towarowego, z uwzględnieniem i kierunku, a co więcej, zestawianie ruchu tego porównawcze, staje się podług nas dla spraw ekonomiki krajowej niezmiernie ważnem. Badanie to bowiem rzucając z jednej strony światło na wewnętrzny ruch nasz handlowy, z drugiej, może służyć niejako za wskazówkę i stanowić poniekąd normę istotnego stanu krajowego przemysłu, jak niemniej ukazywać nową szansę rozwoju tej lub owej jego gałęzi. Tą kierując się myślą, podaliśmy już czytelnikom naszym obraz ruchu transportowego kolei Terespolskiej, z uwzględnieniem naszego handlu z Cesarstwem. Obecnie, chociaż w streszczeniu, chcielibyśmy zobrazować ruch podobnyż na dwóch najważniejszych, łączących nas z Zachodem, linjach.

Zacznijmy więc od kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Mamy właśnie przed sobą doroczne sprawozdania, na których naturalnie oprzeć się musimy głównie. Zanim jednak przyjdziemy do bliższych zestawień, zwróćmy na chwilę uwagę na najogólniejsze znaczenie dla nas wspomnionej drogi. W istocie bowiem nie potrzebujemy tu robić długich wywodów. Stanowisko drogi Wiedeńskiej, dla znającego choćby nie już przemysłowe i handlowe nasze stosunki, lecz samo jedynie geograficzne położenie kraju, znaczenie drogi tej, powtarzamy, uwydatnia się jasno. Przedewszystkiem bowiem stanowi ona dla nas jedyne połączenie z Zachodem i jedyną linję komunikacyjną dla zagranicznego handlu. W obec tego połączenia, Królestwo a racze Warszawa, odnośnie do towarów przewożonych z Zachodu do

Cesarstwa, stać się miała nader ważnym punktem tranzitu. I w istocie też, dziś zwłaszcza, przy bezpośredniem połączeniu drogi Terespolskiej z Brzesko-Moskiewską i Brzesko-Kijowską, względ ten ostatni coraz wybitniejszym się staje. Wszystkie bowiem towary transportowane z zagranicy, a nadewszystko w olbrzymich partjach ekspedjowane z Triestu: kolonjalne, oliwa i inne, idąc nietylko już do północnych, lecz nadto do zachodnich i środkowych gubernij Cesarstwa, komunikację tę tranzitową znakomicie ożywić i podnieść muszą. Obok jednak towarów przewożonych do Rosji, niemniej ważny przedmiot tranzitu na drodze Wiedeńskiej, stanowią towary przewożone do Prus zarówno wschodnich jak i zachodnich, a nadewszystko wielkie transporty węgla i wapna, ekspedjowane tamże z Górnego Szlązka. Niezależnie jednak od komunikacji tranzitowej, droga Wiedeńska ma niezmiernie ważne znaczenie jako linja wewnętrzna, a mianowicie jako łącząca nas bezpośrednio z naszą okolicą górniczą. Dochodząc do bogatych kopalń węgla, jak i fabryk żelaza, w obydwa te pierwszorzędne artykuły produkcji przemysłowej, zaopatrywać ma ona kraj cały.

Stanowisko więc kolei Wiedeńskiej dla naszych stosunków ekonomicznych, jest, jak widzimy, niesłychanie cenne i doniosłe, a warunki jej bytu i rozwoju, już w obec tego samego stanowiska, przedstawiają się świetnie. O ile zaś rozwój ten istnieje w rzeczywistości, a tem samem i droga nas zajmująca spełnia swoje zadanie, temu właśnie chcielibyśmy przyjrzeć się bliżej. Mianowicie, zwróciłby nam tu należało uwagę na następujące, zdaniem naszem najbardziej interesujące punkty:

1) Na porównawcze rezultaty pod względem ruchu towarowego.

2) Na kierunek ruchu tegoż odnośnie do komunikacji bezpośredniej z zagranicą — i

3) Na jakość towarów, zarówno wewnętrzną jak i bezpośrednią komunikacją objętych, czyli ekspedjowanych.

Gdybyśmy na te trzy punkty odpowiedzieć mogli dokładnie, wtedy mielibyśmy nietylko obraz rozwoju samej drogi, lecz nadto pozyskalibyśmy pewne dane, tak co do stosunków naszych handlowych z zagranicą, a mianowicie co do handlu *przywozowo-wywozowego*, jak niemniej wyciągnęlibyśmy mogli pewne wnioski co do dzisiejszego stanu i przyszłych szans rozwoju danych gałęzi krajowego przemysłu. Powtarzamy jednak *gdybyśmy mogli*, to znaczy, mówimy warunkowo. Odpowiedzi bowiem tego rodzaju, musielibyśmy i moglibyśmy oprzeć jedynie na sprawozdaniach, a te właśnie niestety, w obec rażącej swej niedokładności i niesystematycznego układu, nie pozwalają nam na to. Wykazy mianowicie towarowe, odznaczają się dziwną niejednostajnością. Jedne i te same artykuły przewozowe pod rozmaitemi nazwami i rubrykami, cyfry niektórych przedmiotów transportowych niekiedy nie są podawane wcale, lub w połączeniu z towarami innemi, nadto wykazy porównawcze towarów ekspedjowanych drogą Wiedeńską, obejmują tylko przedmioty przewożone w ruchu wewnętrznym, z pominięciem bezpośredniego, lub też nakoniec, jeżeli podanym jest podział towarów podlegających komunikacji wewnętrznej i bezpośredniej, to jedynie podział ten ułożonym został podług klas taryfy, bez wyszczególnienia (z wyjątkiem węgla, mąki i wapna) pojedynczych gatunków towarów, pozostających w bezpośrednim ruchu kolejowym, to jest ekspedjowanych z zagranicy do nas, lub też od nas wprost zagranicę. W obec tych braków sprawozdawczych, tak przedstawienie dokładnego obrazu ruchu towarowego, jak i pozyskanie istotnych danych ile i jakich też towarów wysyłamy zagranicę, a ile i jakich sprowadzamy ztamtąd, jak przeto stoimy z naszym przywozowo-wywozowym handlem i z widokami krajowego przemysłu, pozyskanie powtarzamy tego rodzaju konkretniejszych nieco wskazówek, staje się niemożliwem. Nie mogąc jednak tego cobyśmy chcieli, zróbmy to co się da, a kwestja bądź co bądź zyskać coś może. Zacznijmy więc od porównawczych zestawień rezultatów ogólnego ruchu towarowego. Otóż rozpatrując się w sprawozdaniach zarówno z lat ostatnich jak i dawniejszych, dziwny uderza nas fakt. Mianowicie, że na drodze Wiedeńskiej, położonej pod względem ruchu towarowego w najbardziej, jak to już wyżej wspomnieliśmy, sprzyjających warunkach, ruch atoli ten przez długi bardzo czas, był według sprawozdań dwa razy niższym od ruchu osobowego. Gdy bowiem dochody z ruchu towarowego przez kilkanaście lat z rzędu wynosiły po 28%; 29%, 42%, 30%, 32%, 45%, 36%, 38%, wreszcie 40% i 43% przychodu ogólnego, dochody natomiast z ruchu osobowego, w stosunku również ogólnego dochodu, stanowiły 70%, 71%, 69%, 55%, 53%, 62%, 63%, 61%, 58%, 56%, cyfry dwa razy wyższe w porównaniu z dotyczącemi ruchu osobowego. Stosunek to, o ile na drogach w warunkach normalnych funkcjonujących prawie niesłychany, o tyle nader niekorzystny, a w odniesieniu mianowicie do drogi Wiedeńskiej, prawdziwie niespodziewany. I to tem więcej, że stosunek ten nie zmienił się nawet wśród najbardziej sprzyjających dla drogi Wiedeńskiej okoliczności, jakie zapewniała wojna wschodnia w roku 1854 i 1855, kiedy z powodu blokady portów rosyjskich na Morzu baltyckiem, cały transport towarów do Rosji odbywał się lądem i kiedy nadto droga żelazna Warszawsko-Petersburska z odgałęzieniem do Wierzbołowa nie istniała, a wszystkie oniemal towary idące z zagranicy drogą Wiedeńską, transportowane również być musiały. Faktu atoli tego nie chcemy i nie możemy tu bliżej badać i rozbierać.

Z GIEŁDY I Z ŚWIATA.

Ktokolwiek zna ustrój naszych stosunków kredytowych w ogóle, a zwłaszcza kredytowo-rolniczych, kto wie, w jakich to ciężkich opałach pod tym względem znajduje się nasze obywatelstwo wiejskie, ten przyzna niewątpliwie, o ile wszelka działalność na uregulowanie stosunków tych, na zniesienie raczej charakterystycznej u nas tego rodzaju anomalji ekonomicznej wpłynąć mogąca, staje się tu cenną i pożądaną. I taką też działalność rozwinąćby mogły nasze *banki warszawskie*, przez udzielanie ziemianom pożyczek na produkty rolne. Powtarzamy jednak, mogłyby gdyby... chciały, gdyby pojmowały swoje istotne, rozleglejsze zadanie. Wprawdzie ruszają się one niby w tym kierunku, lecz jakież to te ruchy leniwe i niewyraźne! Bank np. handlowy udzielił w roku zeszłym tej natury pożyczek na sumę rs. 637,798 kop. 56; lecz cóż to za skromna sumka w porównaniu z ogólnym wszystkich operacyj instytucji tej obrotem, wynoszącym (łącznie z filją Petersburską) rs. 732,609,878 kop. 09. Z drugiej jednakże strony nic nam nie przeszkadza mieć nadziei, że owa tyle pożądana działalność banków naszych rozszerzy się przecież, wydobywając potroszę obywateli ziemian ze szponów małomiejskich krezusów. Najważniejszym atoli organem w tym kierunku banków, są ich, ustanawiani po różnych miejscowościach kraju, agenci. Od indywiduów tego rodzaju, od ich osobistych uzdolnień, ogólno-ludzkich pojęć i sumienności, zależy cała możność upowszechnienia tego rodzaju rolniczego kredytu, cały istotny wpływ banków, cały rozwój ich szerszej działalności zewnętrznej. Bank handlowy takie stałe *agentury* utworzył o ile wiemy już w pięciu miejscach, a obecnie ma ustanowić świeżą *w Częstochowie*. Powtarzamy jednak, skuteczność tych usiłowań zależy od agentów; i powtarzamy to z tem silniejszym naciskiem, że bank wspomniony na tę zasadniczą okoliczność, nie zdaje się zwracać dostatecznej uwagi. Przedewszystkiem agent taki obok pewnego specjalnego uzdolnienia, winien posiadać zapewnione ze strony banku odpowiednie warunki materjalnego bytu, winien być dobrze wynagradzany. Tymczasem co do tego ostatniego rzecz się ma wprost przeciwnie. Oto bierze się jakiegoś np. małomiasteczkowego urzędnika, wyznacza mu się jakie 100 rubelków rocznie i robi się go agentem. Rzecz prosta, że indywidua takie z jednej strony nieobeznane z swem zadaniem i czynnościami, z drugiej zaś wynagradzane nędznie, myślą jedynie o ciągnięciu zysków na własną rękę, o nadmiernem oprocentowywaniu ze swej strony usług oddawanych klientom. O ile nawet wiemy, Bank handlowy miał już żywe tego przykłady, a między innemi zdarzyło się coś podobnego w miasteczku ... Ustanowiony tam agent miejscowy, załatwiał się w tak dowcipny sposób z dobrodusznemi klientami, że za zgłoszeniem się któregokolwiek z nich, najprzód zawieraną zostawała umowa co do procentu *dla samego agenta*, a następnie dopiero co do warunków pożyczki ze strony banku. Gdy więc klient w naglącej potrzebie złapany raz w ten sposób spostrzegł się, że tak opłacenie agenta, jak i procentu przez bank pobieranego, przeniosło praktykowany dotychczas w takich razach procent lichwiarski, już drugi raz nietylko, że sam się o pożyczkę do agenta nie udał, lecz i sąsiadów ostrzegł i działalność agentur bankowych nazwał po prostu zdzierstwem. Że podobne fakty dyskredytować muszą najlepsze nawet (gdyby takowe były) chęci i usiłowania instytucji, nie potrzebujemy dodawać. A czy banki nasze powinny temu jak najskuteczniej i co rychlej zapobiedz, mamyż potrzebę się pytać?

* * *

Byliśmy w tych dniach obecni na zebraniu *Stowarzyszenia subjektów handlowych*, odbytem w celu narady co do urzą-

Toby zresztą przeszło rozmiary naszego artykułu. Zaznaczymy więc natomiast, że od pewnego czasu, a mianowicie od roku 1860, czyli w dwa lata po objęciu drogi Wiedeńskiej przez Towarzystwo prywatne, stosunek ów niekorzystny dla ruchu towarowego stopniowo się zmienia. Od owego raczej czasu ruch ten ostatni ustawicznie wzrasta i w ostatnich latach trzech, t. j. r. 1870, 71 i 72, gdy dochód z ruchu osobowego w stosunku do przychodu ogólnego, daje 30%, 29% i 31%, dochód natomiast z ruchu towarowego, w zestawieniu z dochodem brutto, wynosi 63%, 64% i 63%, czyli że dochód z ruchu towarowego, w porównaniu z dochodem jaki daje ruch osobowy, jest przeszło dwa razy większy.

W istocie bo też, przechodząc do szczegółów widzimy, że transport towarów na drodze Wiedeńskiej z każdym rokiem, i to w znacznym nawet stosunku, podnosi się i wzrasta. Tak: gdy w r. 1869 ogólny ruch towarów wynosił 40,002,078 pud., w r. 1870 — 47,586,116 pud., w r. 1871 wzrósł do 55,048,488 pud., w roku zaś 1872 mimo, jak to niżej zobaczymy, znacznie zmniejszonego transportu węgla, doszedł do 60,260,048 pud., czyli że w przeciągu lat czterech, ruch towarów ogólny zwiększył się przeszło o 20 miljonów pudów. Z ruchu zaś tego przypada: na ruch wewnętrzny w połączeniu z drogą żelazną Warszawsko-Bydgoską, oraz na komunikację bezpośrednią z drogą żelazną Fabryczno-Łódzką, w roku 1869 — 29,449,952 pud., w r. 1870 — 31,580,709 pud., w roku 1871 — 36,356,925 pud., w roku 1872 — 38,850,558 pud.; na ruch zaś bezpośredni z drogami zagranicznemi, w roku 1869 — 10,552,126 pud., w r. 1870 — 16,005,407 pud., w r. 1871 — 18,691,553, a w roku 1872 — 21,409,490 pudów. Porównywając ruch ten wewnętrzny w połączeniu z drogami krajowemi, z ruchem bezpośrednim dotyczącym dróg zagranicznych, widzimy, iż ten ostatni wzrasta w szybszym od pierwszego stosunku; gdy bowiem tamten w ciągu lat czterech wzrósł o 9, ten ostatni podniósł się o 11 miljonów pudów. Tu jednak ciekawem by było bliższe uwzględnienie postawionego przez nas punktu drugiego, dotyczące mianowicie kierunku transportowego danych produktów i towarów w komunikacji bezpośredniej z zagranicą. Gdy jednak dzięki niedokładności sprawozdań nie możemy tu zestawić danych ściślejszych, ograniczyć się więc musimy na uwzględnieniu kierunku ogólnego ruchu transportowego. Otóż obserwując ten właśnie ogólny kierunek, przyjść możemy bądź co bądź do niezbitego wniosku, że handel nasz wywozowy dalekim jest od zrównoważenia przywozowego, że pierwszy w porównaniu z ostatnim przedstawia znakomitą mniejszość, że wywozimy o wiele mniej, a przywozimy niestety i naturalnie wyrobów *gotowych* nierównie *więcej*. Wziąwszy bowiem dwa końcowe punkty kolei Wiedeńskiej: Sosnowice i Warszawę, widzimy, że gdy pierwsza z tych stacyj wysłała w roku 1870 towarów w ogóle pudów 24,633,568, w r. 1871—29,188,952 p., w r. zaś 1872—30,321,128 pud.,—ostatnia, to jest Warszawa, wyekspedjowała ich tylko: w r. 1870—4,453,919 pud., w roku 1871—3,253,306 pud., a w r. 1872—3,312,365 pud. Nadto według wykazu ułożonego miesięcznie z uwzględnieniem kierunku, spostrzegamy, że w roku 1872, w kierunku z Sosnowca i Granicy, przewieziono (łącznie z węglem wykazanym tam oddzielnie) towarów pudów 33,731,138 pud., w kierunku zaś z Warszawy do Sosnowca i Granicy pud. 26,528,910, czyli przeszło o 7 miljonów pudów mniej. A jakkolwiek sprawozdanie, jak to już wspomnieliśmy, (z wyjątkiem węgla, wapna i mąki), daje nam tu podział innych towarów *tylko* na klasy, to jednak i z tego niejasnego podziału wywnioskować można, że transport towarów należących podług obowiązującej taryfy do klasy 1-szej i 2-giej, to znaczy w ogólności wyrobów gotowych, w kierunku z Sosnowic i Granicy, jest nierównie większy aniżeli z Warszawy. Gdy bowiem transport towarów rzeczonych w kierunku pierwszym wynosił w roku 1872 pud. 4,651,900, w kierunku natomiast wprost przeciwnym, to jest z Warszawy do Sosnowca i Granicy, stanowił on tylko 2,714,569 pudów, czyli o połowę mniej. W ogólności więc ruch towarowy w kierunku z zagranicy do nas jest nierównie, bo jak widzimy *odnośnie np. do towarów klasy 1-ej i 2-ej*, obejmujących wyroby gotowe, o połowę większy, a przeto i prąd handlu *przywozowego* w odpowiednim stopniu od wywozowego silniejszy.

Z kolei więc pozostaje nam jeszcze uwzględnić jakość towarów przewożonych w komunikacji zarówno krajowej, jak i bezpośredniej z zagranicą, a niemniej zwrócić uwagę na porównawczy stosunek pod względem transportowanej ich ilości rocznej i to naturalnie odnośnie do artykułów stanowiących główny przedmiot kolejowych transportów. *(Dok. nast.)*

Katastrofa finansowa w Wiedniu.

(Dokończenie).

II.

Procenty przez banki płacone za lokowane u tychże kapitały, mogą być w dwojaki sposób oszczędzone, to jest, że banki albo sposobem w Anglji praktykowanym, od wkładów płatnych

---

dzić się mających na korzyść tegoż stowarzyszenia publicznych odczytów. Kilku już z tutejszych literatów w odczytach tych chętny przyjęło udział. A jakkolwiek liczba prelegentów nie została jeszcze skompletowaną, to jednak nie wątpimy, że znajdzie się i więcej również chętnych, spieszących ze swą pomocą tam, gdzie sam cel pomoc tę uzacnia i podnosi. W istocie bowiem skromna ta instytucja, jakkolwiek w ciasnem i do tego wyznaniowem jakiemś kółku zamknięta, zasługuje jednak na rzeczywiste poparcie. A zasługuje nań, jeżeli już nie odnośnie do samej siebie, to w każdym razie ze względów ogólniejszych, a przedewszystkiem jako przykład solidarności, świecący całym szeregom rozpierzchniętej i wycierającej zazwyczaj w chwilach wolnych uprzywilejowane knajpy, chrześciańskiej znów młodzi handlowej. I niech bo tylko przykład ten, owinięty dziś jeszcze poniekąd praktykami religijnemi i zasłonięty pewną separacją wyznaniową, coraz jaśniej przyświeca, niech raczej Stowarzyszenie subjektów handlowych *wyznania mojżeszowego* wzrastając w materjalne siły, rozszerza równocześnie zakres swej działalności *zewnętrznej* i odpowiedniego wpływu, a i chrześciańską młodzież ściągnie z czasem ku sobie, połączy się z nią w zdrową, jednolitą i na samopomocy ugruntowaną korporacją, i... wyznaniowem *tylko*,—być przestanie. Wracając się więc do odczytów, nie wątpimy na chwilę, że publiczność nasza tak chętna zwykle do różnych filantropijnych kroków, nie odmówi i tu chętnego ze swej strony poparcia, że dla samego celu, celu zsolidaryzowanego z podniesieniem moralnego i ekonomicznego dobra, tyle ważnej dla najdroższych naszych interesów, bo dla spraw handlu, instytucji, na odczyty rzeczone chętnie i tłumnie pospieszy. A głównie nasz świat kupiecki i finansowy mógłby choć w tym razie względem dobra swych pupilów być mniej obojętnym, mógłby sobie choć na chwilę powiedzieć: trzeba przecież i dla tych „białych murzynów“ coś zrobić.

* *
*

Szpalty dzienników naszych jęczą pod... *kwestją żydowską*. Równocześnie prawie „Przegląd Tygodniowy“ i „Wiek“ wystąpiły z szeregami artykułów, w tej, dla naszych interesów ekonomicznych, a w szczególności dla spraw handlu i przemysłu, palącej w istocie kwestji. Nie wiemy, co nam zakończenia tych artykułów powiedzą, a zwłaszcza czy powiedzą... co nowego. Sam jednak przedmiot każdego z czytelników interesuje zapewne do tyla, że nie możemy już i samych początków rozbieranej *na świeżo* kwestji pominąć. P. Budny w „Przeglądzie Tygodniowym“ stawia kwestję jasno, obliczając, że ubożuchny nasz kraj, bawi się jednak w wielkiego filantropa czy pana, karmiąc 400,000, wyraźnie cztery kroć sto tysięcy pasożytów. „Wiek“ w pierwszym artykule zakreśla sobie plan rozbioru niemniej zrozumiale, w następnych jednak dwóch artykułach widzimy ogólnikowe jedynie użalanie co do wyznaniowej niechęci chrześcijan względem najniewinniejszych w świecie żydów. Autor skarży się, że zwykle ze Szlamą czy Ickiem „mamy wprawdzie stosunki, ale tylko dla interesu,“ że „nie wchodzimy z niemi w przyjacielską zażyłość.“ W obec więc tego, autor tenże jest zdania, że „ziemia i zajęcia rolnicze nikogo nie nauczą kochać społeczeństwa, jeżeli tylko nie będą tu działać i inne czynniki. Ci więc, jak powiada dalej, którzy wychodząc z ściśle społecznego punktu, chcą żydów zamienić na rolników, grubo się mylą.“ Nie wiemy, co nam dalsze artykuły „Wieku“ powiedzą. Jako jednak zwolennicy skierowania żydów zarówno ku rolnictwu jak i innym gałęziom krajowego *wytwórczego* przemysłu, jako raczej zwolennicy czysto ekonomicznej reformy bytu dzisiejszych mas nieprodukcyjnych, odnośnie do tego, co nam artykuły te *już* powiedziały, zwrócimy uwagę ich autora na trzy najważniejsze podług nas punkty:

1) Że dziś, kiedy *już* kraj żywi 400,000 pasożytów, kie-

za natychmiastowem wypowiedzeniem nie wypłacają żadnych procentów, — lub też przez wydawanie asygnat na okaziciela, od których również nic nie płacą, zwłaszcza jeżeli suma przewyższa deponowane pokrycie gotówką. Tak jeden jako i drugi sposób, może jednak wprowadzić instytucję w kłopotliwe położenie, a mianowicie, jeżeli wkłady były znaczne i naraz wskutek nagłego zapotrzebowania lub zachwianego zaufania, wycofane zostają. Im obligi były wystawiane na mniejsze sumy, tem sytuacja niebezpieczniejsza. Przykładem tego były wypadki zaszłe w Anglji w ostatnim dziesiątku lat, które tylko dzięki patrjotycznemu usposobieniu kupiectwa londyńskiego, powstrzymane zostały. Widzieliśmy także prawie jednocześnie, że i w innych krajach rządy troskliwe o rozwój i egzystencję banków prywatnych, zniewolone były nadać asygnatom przez takowe wypuszczanym, prawo przymusowego obiegu, a nawet Austrja i Ameryka północna, wypuszczały w tym czasie asygnaty państwowe, które na równi z innemi banknotami, znacznym obniżkom ulegały.

System wypuszczania asygnat spowodował zakładanie licznych banków na tej podstawie, i na wzór istniejącego w Paryżu od roku 1852 „Credit-Mobilier,“ który swemi świetnemi rezultatami, o jakich już wyżej wspomniano, do tak namiętnego naśladownictwa zachęcił, że nawet późniejsze smutne rezultaty, a z niemi obniżka akcyj w roku 1856 z fr. 1900 na fr. 200, (za nominalnych fr. 500), nie zdołały ochłodzić gorączki, z jaką się podówczas do zakładania instytucyj kredytowych rzucano.

Takiemi to, chwilowo świetnemi rezultatami, olśniony tłum oddaje swe całe, częstokroć mozolną pracą nagromadzone oszczędności, do rozporządzenia instytucjom finansowym, a to tem snadniej, że sposób manipulowania, opisany na wstępie naszego artykułu, daje nawet mniej majętnym możność uczestniczenia w różnych spółkach akcyjnych. Założycielom nie chodzi o to bynajmniej, ani się zastanawiać zwykli, czy i o ile instytucja istniejąca lub nowo zakładana, odpowiada potrzebom czasu i danej miejscowości, lub czy idzie ręka w rękę z przemysłem; nie kontrolują też jej operacyj i nie zwracają uwagi na kierunek techniczny, od którego pomyślność przedsiębierstwa zależy. Trudno bowiem wymagać, aby zdemoralizowanych grynderów obchodziła pomyślność kraju i rozwój przemysłu; im przedewszystkiem chodzi o to, aby akcje przez nich wypuszczone, rozebrane zostały z jak największą nadpłatą; a gdy im się to już przeprowadzić udało, przestają troszczyć się o dalsze losy stworzonej instytucji i myślą o nowem wyzyskaniu łatwowiernego tłumu.

Smutne zaiste! że ten sam szłusznie za dźwignię cywilizacji uważany prąd stowarzyszenia, który popchnął wiek XIX do olbrzymich wynalazków, zbliżył krańce świata i narody do siebie i zdumiewające postępy w dziejach ludów zrodził,—że ten silny i wszechwładny motor, użyty został w ostatnich czasach przez niegodziwych spekulantów na wyzyskiwanie tłumów i zubożanie wszystkich warstw społeczeństwa: — a jeszcze bardziej zastanawiającem jest, że świat cywilizowany i prawo, widząc cały ogrom grożącego niebezpieczeństwa, pozwoliły jednak bezkarnie formować się szajkom oszustów, którzy stroniąc od pracy, wzbogacali się kosztem drugich, a zastawiając się przytem przyzwoitą nazwą niby finansistów, cieszyli się jeszcze w dodatku opinją nieskalaną i niejednego szukającego uczciwej pracy, pogardliwie odtrącali!

Forma stowarzyszeń akcyjnych i rozciągnięte nad takową prawo, przechodziły jak wiadomo rozmaite fazy w różnych krajach. (*) W Anglji, gdzie jak wiadomo cywilizacja, a z nią przemysł i handel, stały na najwyższym szczeblu doskonałości, gdzie duch stowarzyszeń najwcześniej powstał i zdumiewające postępy we wszystkich gałęziach przemysłu zrodził, wolność formowania towarzystw akcyjnych była najdłużej prawem krępowana, albowiem niemal do początku roku 1860, każde towarzystwo akcyjne było odpowiedzialne nietylko kapitałem akcyjnym, lecz całym osobistym majątkiem akcjonarjuszów; z pod tego prawa były tylko za oddzielną licencja wyłączone niektóre spółki budowy ważniejszych dróg żelaznych i te stanowiąc wyjątek, odpowiedzialne były tylko kapitałem akcyjnym. Zamiana tego prawa na odpowiedzialność ograniczoną tylko kapitałem akcyjnym, dała pohop do zakładania licznych stowarzyszeń banków i wywołała pośrednio pamiętne przesilenia i katastrofy w roku 1866, wskutek których, jak również i wcześniejszych w roku 1847 i 1857, przyszło do zawieszenia Aktu Peel'a i Bank angielski odtąd obowiązany jest za każdą asygnatę nad 14¾ miljona w obieg wypuszczaną, deponować w skarbcach złoto.

W Niemczech miały już od dawna towarzystwa akcyjne większą swobodę aniżeli w Anglji, w ostatnich jednak czasach zapanowała najzupełniejsza wolność pod względem tworzenia spółek akcyjnych, co wpłynęło niepomiernie na liczbę takowych; bardziej jednak nad tę okoliczność przeważył napływ ogromnych kapitałów, tytułem kontrybucji i zwrotu kosztów wojennych, przez Francję upłacanych. Naturalnym i koniecznym wynikiem transmigracji tak znacznych sum w stosunkowo krótkim czasie, było raptowne podniesienie się cen tak ro-

(*) Zob. „Tygodnik przem.-handl.“ N-ry 11—19 z r. b., artykuł: „Kilka słów o towarzystwach akcyjnych i projekcie nowej ustawy akcyjnej,“ — i dzieło T. Thoernera: „Zasady prawodawstw akcyjnych europejskich.“

---

dy handel w ręku żydów uległ zmonopolizowaniu, a stosunki kredytowe fatalnemu zwichnięciu, kiedy całe masy prowincjonalne zalewając nas coraz tłumniej, jak przed laty np. stu tak i dziś są ciemne, fanatyczne i od pozostałej ludności, w obec ciemnoty tej najzupełniej odcięte, kiedy raczej wszystkie te dla każdego namacalne rezultaty dotychczasowego ustroju bytu żydów, podgryzając i rujnując byt całego społeczeństwa, zagrażają krajowi materjalnem bankructwem; *dziś już*, powtarzamy, kwestja żydowska *tylko* z punktu *ściśle* społeczno-ekonomicznego rozpatrywaną być winna. Jak znów przy czynnym nadto współudziale społeczności chrześciańskiej, przy coraz istotniejszem zwracaniu się tejże na pole przemysłowo-handlowe z jednej, a przy szerzeniu oświaty w ciemnych masach żydowskich z drugiej strony, *praktycznie* rozwiązaną być może.

2) Że jeżeli jakie inne czynniki, to przedewszystkiem praca produkcyjna, a nadewszystko rolnicza, przywiązująca dane indywiduum do karmiącej go gleby, może nauczyć kochać i społeczeństwo, wśród którego glebę tę uprawia i żyje; że przeto tylko praca produkcyjna wytworcza, może u nas uspołecznić *z czasem* nawet i żydów.

3) Że traktowanie *dziś* kwestji żydowskiej, z punktu *etyczno-towarzyskiego*, trącąc przestarzałym sentymentalizmem, a w obec tego wznawiając poniekąd niknące już dziś owe czysto-plemienne niechęci, wydaje się być co najmniej niewłaściwem.

Lecz... nie przesądzając, czekajmy; może artykuły „Wiekowe“ i z kwestjonowanego przez nas w tej chwili punktu traktowane, wygłoszą nam jednak... coś... *nowego.*

* *

Piękna nasza *Wisła!* tak śpiewali poeci. W istocie piękna, powiadają dziś ekonomiści, piękna, ale mało i bardzo nawet mało produkcyjna. Z drugiej zaś strony mimowoli nasuwa się niewesołe pytanie, kiedy też przy znanem niedołęztwie naszem ekonomicznem, nieprodukcyjność ta Wisły usuniętą zostanie, kiedy mianowicie na niej ujrzymy regularny ruch statków, kiedy zdrowa organizacja żeglugi wiślanej zapewni Warszawie one olbrzymie korzyści, jakie żegluga taka ożywiając ciągłym ruchem nadbrzeżne dzielnice, zdaje się jej zapewniać. Otóż jakby w odpowiedzi na te pesymistyczne pytanie, spada nam naraz projekt urządzenia na Wiśle *żeglugi łańcuchowej* między Warszawą a Gdańskiem. Bliższe szczegóły tego zamiaru nie są nam jeszcze wiadome. Koszty jedynie przedsiębierstwa podane są na rs. 800,000. Wszystko to piękne i zamiar godzien uznania, jak znów z drugiej strony obawiamy się, by nie skończyło się i tym razem tylko na jedym więcej projekcie. Dla tego też życzylibyśmy bardzo, aby specjaliści zabrawszy w tej materji głos krytyczno-poważny, projekt wspomniony ze względu na jego niezaprzeczoną ważność rozebrali ściśle i szczegółowo, a głównie, aby wykazali przedewszystkiem, czy powyżej oznaczone koszty przedsiębierstwa nie są za niskie i czy urządzenie tego rodzaju żeglugi, w obec trudnych warunków naturalnych jakie Wisła przedstawia, jest wykonalnem. Czy nasi poważni specjaliści raczą to uczynić?

* *

Towarzystwo budowlane istniejące jak dotychczas na papierze, ma, na pociechę ciemiężonych lokatorów warszawskich, przejść w prawdziwe już życie. Założyciele bowiem tegoż, postanowili przedsięwziąść w październiku r. b. stanowcze kroki działalności, a przedewszystkiem jedna z poważnych finansowych naszych instytucyj, ma zająć się zebraniem kapitału. Kapitał ten, jak wiadomo, wynosić ma 500,000 rubli, a wedle ustawy ma być zebrany przez publiczną subskrypcję, na odpowiednią ilość akcyj. Ciekawa rzecz, kto też weźmie największy w nabywaniu tych ostatnich udział? Czy takowe zakupione zostaną w paru hurtownych partjach, przez parę również uprzy-

bocizny, jakoteż i wszystkich potrzeb ludzkich; w ślad za tem zdrożeniem produktów i robocizny podskoczyła i wartość domów mieszkalnych, oraz majątków ziemskich, główną zaś korzyść odnieśli z tego fabrykanci, podnosząc ceny wyrobów wówczas na składzie znajdujących się, oraz towarzystwa transportowe, kopalnie węgla i żelaza, hotele, niemniej znaczniejsze pisma perjodyczne, przez powiększenie się najróżnorodniejszych ogłoszeń. W obec takich warunków musiał ożyć i wzmódz się duch stowarzyszenia, gdyż potrzeba wyzywała go do budowy nowych linij komunikacyjnych, domów mieszkalnych, eksploatacji węgla i innych przedsiębierstw. Wszystkie te podówczas powstałe przedsiębierstwa, były bardzo na czasie i prosperowaćby mogły, gdyby działały z planem i oględnie; stało się jednak inaczej. Przy zakładaniu przedsiębierstw akcyjnych, zyski onych w postaci premji, ażja i różnych nadpłat, zawysoko dyskontowane, przez założycieli, syndykaty i pośredniczące przy konskrypcjach banki pochłaniane,—przedsiębierstwa te już w samym zawiązku zubażały, tak, że nawet świetne rezultaty nie wystarczały na pokrycie kosztów emisyjnych i nadpłat, jakie na kapitale zakładowym ciążyły. Gdy do tego zważymy, że nie każde przedsiębierstwo nadaje się do prowadzenia go kapitałem akcyjnym, a to z powodu kosztownej administracji i braku zdolnych specjalistów, którzyby kierunek techniczny i zarząd zakładów przemysłowych, na większą skalę prowadzić potrafili, będziemy sobie mogli wytłumaczyć, dla czego tyle spółek akcyjnych nietylko żadnej dywidendy nie dawało, lecz natomiast przyniosło dotkliwe tylko straty.

Publiczność jednak nie zdawała sobie z tych okoliczności sprawy i przystępowała na oślep z dobrą wiarą do najróżnorodniejszych spółek, podpisując się nawet przy wysokiej nadpłacie na byle jakie przedsiębierstwa, jak np. fabryki lamp, gutaperki i wiele innych mizernych spółek, które nawet racji bytu nie miały.

W takim stanie rzeczy, Giełda wiedeńska została przeładowana różnorodnemi efektami i walorami lokalnemi, a handel takowemi był jej głównym tętnem, wskutek czego obroty w papierach międzynarodowych były zaniedbywane i bardzo nieznaczne, bo nie przedstawiały dla zapalonych graczy takich szans, jakie im przy akcjach meklerzy giełdowi i cała szajka nędznych spekulantów przedstawiać się starała. Taki stan długo trwać nie mógł i kiedy praca zażądała kapitałów do obrotu, nie w akcjach lecz w gotówce, wtedy to przekonano się, na jakich podstawach ugruntowana była większa liczba tych modnych przedsiębierstw. Podtrzymywane sztucznie zaufanie do wszystkich w ogóle instytucyj pieniężnych i przemysłowych, w jednej chwili zachwiało się i runęło; tłumy zostały oszukane i pozbawione mienia, a cała falanga zdemoralizowanych pasożytów, ludzi bez wiedzy i ekonomicznego wykształcenia, grynderów, meklerów i różnych kulturtregerów, cofnęła się wzbogacona, urągając nędzy tych, których do upadku swem machiawelstwem przywiodła!

Oto główniejsze czynniki przesilenia finansowego w Austrji. Widzimy, że ten sam duch stowarzyszenia, który jest potężną dźwignią cywilizacji, jest w stanie doprowadzić nietylko jednostki, ale i całe narody do ruiny, jeżeli właściwe zadanie jego z uwagi spuszczone zostanie i przez spekulację na niecne a samolubne cele zużyty, na manowce zbłądzi.

My, dzięki ostrożniejszemu usposobieniu naszego świata finansowo-przemysłowego, nie daliśmy się w ten zgubny odmęt porwać i jesteśmy od tej plagi uchronieni, a wypadki, jakie się na Giełdzie wiedeńskiej rozegrały, uczyniły nas tylko o jedno doświadczenie więcej bogatszymi.

Aureljusz Hoszowski.

W KWESTJI

FABRYKI SYROPU W PIOTRKOWIE.

(Art. nadesłany).

W dodatku do Nr. 166 *Gazety Polskiej*, bezimienny korespondent w artykule pod tytułem „Fabryka syropu w Piotrkowie,“ jakoby w imię prawdy i miłości kraju przemawiający, wbrew dewizie na wstępie zamieszczonej, przekonywa, że czy to z widoków egoistycznych mając może wspólne z fabryką syropu interesy, czy też, co jeszcze gorzej, w nadziei otrzymania od tejże wynagrodzenia za swą dla niej życzliwość, pod osłoną bezimienności napada na artykuł mój w *Tygodniu piotrkowskim* Nr. 6 z r. b. zamieszczony, i nie znalazłszy w skarbnicy nieograniczonej swej wiedzy żadnej zasady, któraby właściwie mogła dowieść mylności poglądu i wyrachowań moich w artykule powyższym wykazanych, ucieka się do drogi fałszu, a tłomacząc inaczej zdania przezemnie wypowiedziane, lub też przypisując mi takie, których niewypowiedziałem, napada powtarzam na mnie za to, że poważyłem się wypowiedzieć słów parę do producentów i wykazać, jak w obec zakładającej się fabryki syropu postępowaćby należało, aby z fabryki tej dla rolnictwa krajowego nie strata, ale korzyść wynikła.

Bo gdzie to autor bezimienny wyczytał w moim artykule,

---

wilejowanych finansowych potęg, czy też i drobniejsi kapitaliści zgłoszą się tutaj? Prawdopodobnie jednak, prędzej będzie pierwsze jak drugie. O ile bowiem poważny nasz świat bankierski lubi i... bardzo lubi rozmaitej natury interesy akcyjne, o tyle drobniejsi nasi kapitaliści lubują się znów w przemysłowej drzemce i obcinaniu jedynie kuponów. A doprawdy, objaw to o ile, jak u nas, rzeczywisty, o tyle w swych rezultatach więcej aniżeli fatalny. Gdy bowiem potentaci monopolizują cały oniemal prąd przemysłowo-handlowy, masy drobnych kapitałów leżą bezczynnie, a przemysł mniejszy, w obec braku przedsiębiorczości i kredytowego poparcia, wegetuje w zastoju. Dziś więc, gdy do uruchomienia owych zakopanych kapitalików nadarza się dobra i niezawodna sposobność, gdy sama natura interesu przedstawia dla biorących w nim udział pewną i korzystną szansę, radzibyśmy przecież zobaczyć owe tyle u nas pożądane objawy przedsiębierczości na polu przemysłowo-pieniężnem, radzibyśmy widzieć, by w takich razach, to jest gdy interes ma istotną i trwałą podstawę rozwoju, drobniejsi kapitaliści zaprawiając się do zdrowej przemysłowo-pieniężnej rzutkości, chronili tem samem krajowy nasz przemysł od monopolizowania go w ręku uprzywilejowanych, potężnych, a zazwyczaj nieprzyjaznych, czy *obcych*.

* * *

Potrosze i mniejszy fabryczny czy rękodzielniczy nasz przemysł, jakkolwiek pozbawiony naturalnej kredytowej pomocy, pozbawiony zazwyczaj odpowiednich kapitałowych środków, poczyna sobie jednakże radzić. Każdy też taki objaw witamy i notujemy chętnie. Otóż dowiadujemy się właśnie, że w świeżo założyć się mającej w mieście naszem *fabryce obuwia* na Lesznie, właściciel jej p. Szlenker, zaprowadza nieznane u nas dotychczas w fabrykacji obuwia machiny parowe. Myśl założenia na szerszą skalę tego rodzaju fabryki, znajdzie się, podług nas, nader na czasie. Żądania bowiem obuwia do Cesarstwa z każdym oniemal dniem wzrastają, a obuwie, zwłaszcza damskie, w coraz większych partjach podąża koleją Terespolską w kierunku Moskwy. Owa zaś szumnie zapowiedziana spółka, mająca na celu rozszerzenie u nas produkcji wyrobów szewckich, jak to już w poprzednim numerze „Tygodnika“ wspomnieliśmy, śpi. Byłoby więc tembardziej pożądanem, by za przykładem p. Szlenkera i inni tej kategorji fabrykanci, rozszerzając swoje warsztaty, handel na tym punkcie z Cesarstwem wyzyskiwali zarówno z własną, jak i ogólną korzyścią.

* * *

Odnośnie do *stosunków handlowych z Cesarstwem*, śmiało już zaznaczyć możemy, z chwilą zwłaszcza otwarcia drogi Brzesko-Kijowskiej, ożywiają się one znakomicie. Koleją mianowicie Terespolską, przychodzi wprost z drogi Kijowskiej samego zboża do czterdziestu wagonów dziennie. Znaczna część z tego idzie dalej drogą Bydgoską do Prus, część jednak pewna zostaje i Warszawie. A o ile nawet wiemy, właściciele tutejszych młynów parowych zawierają z obywatelami-rolnikami gubernji wołyńskiej umowy, na dostawę pszenicy i żyta *wprost* ztamtąd do rzeczonych zakładów. Gdybyż to więc, w obec okoliczności podobnych, młynów parowych przybywało u nas więcej, gdybyśmy napływające z Wołynia i Podola zapasy zboża, nie wypuszczając odrazu zagranicę, mogli przerabiać u siebie i mąkę dopiero oddawać zachodnim sąsiadom, robilibyśmy bezwątpienia interesy prawdziwie ekonomiczne i świetne. Ale gdzie tam! Nasz system gospodarstwa jest inny. My jak np. wysyłamy drzewo nieobrobione, a sprowadzamy następnie gotowe już belki, krokwie i t. p., tak niemniej transportujemy zagranicę zboże, przywożąc ztamtąd znów mąkę. W ogólności nie lubimy przeróbek. Najwygodniej nam podobno oddawać niemcom wszystko co surowe; niech oni sobie przerobią, a my im za

że nie mam nadziei podwyższenia ceny ziemniaków? Owszem, jestem zupełnie przekonany, że jeśli tylko rolnicy nie powiększą przestrzeni pod uprawę ziemniaków zajmowanej, ceny onych podnieść się muszą, a rolnicy dobrą uprawą i umiejętnem użyciem środków nawozowych, przy zapewnionym zbycie, podnieść mogą dochód z ziemi powiększeniem plonów w ziemniakach.

Gdzie to napisałem, że nie mam nadziei zaliczek i pożyczek? Przeciwnie, wykazywałem, że zaliczki zupełnie usprawiedliwione przy plantacji buraków, które tylko do cukrowni pozbyć można, niewłaściwie byłyby *brane* przez producentów ziemniaków, gdyż takowe zawsze pozbyć można, jako nietylko przez fabrykę syropu, ale i przez właścicieli gorzelni, oraz na miejscowe spożycie kupca znajdujące.

Powiedziałem, że lepiej zaciągnąć pożyczkę na wyższy procent, aniżeli brać zaliczki na ziemniaki, ale nie z tych względów, jak to bezimienny autor dowodzi, aby nie dostawiać produktu takiej fabryce, która nie wszystkim chce dawać pieniądze naprzód, bo o to wcale się nie dowiadywałem, czy i komu dawać je zechce, ale z powodu strat, jakie dla biorącego zaliczkę wyniknąć z tego tytułu mogą. Powiedziałem bowiem, że „wziąwszy zaliczenie, potrzeba fabryce dostawić ziemniaki w porze odpowiedniej, to jest w jesieni przed mrozami, lub na wiosnę, w tych właśnie miesiącach, w których furmanki najtrudniejsze do najęcia, a roboczego inwentarza do transportu nadmiernej plantacji używając, tracimy najodpowiedniejszy czas w jesieni do uprawy ziemi, lub na wiosnę do dopełnienia siewu jarzyn.“

Czyż rok bieżący nie poparł mego zdania co do strat z brania zaliczek? Słyszałem, że fabryka na wiosnę zakontraktowała jakąś ilość ziemniaków po cenie rs. 1, wyraźnie rubel jeden za korzec, dość wysokiej wagi, z odstawą do Piotrkowa. Ciekawym, czy najwyższy procent od pieniędzy w ten sposób z fabryki na wiosnę wziętych, wyrówna czwartej części straty, jaką biorący zapewne stosunkowo niewielką zaliczkę poniosą, mając na względzie samą tylko wyższą cenę produktu, która dziś już blizko dwóch rubli dochodzi. A cóż dopiero mówić o stratach wynikłych z odstawy w czasie dla gospodarstwa do tego rodzaju odstaw najtrudniejszym? Jeżeli zaś ci producenci zechcą najmować furmanki, co im za ich produkt zostanie? Podobno kontrakty te zawarte zostały w dalszych okolicach, i jak mówiono mi, bliżsi fabryki rolnicy, nie zobowiązywali się wcześniejszemi kontraktami, ani też brali zaliczki. Jeżeli mój artykuł choć w części przyczynił się do tego, bardzo sobie za umieszczenie go w *Tygodniu*, jako piśmie interes okolicy mającem na celu, jestem wdzięczny, i gdybym wiedział, że on tak zbawienny wpływ wywarł, nie zaniedbałbym co rok na wiosnę podobnych przypomnień rolnikom czynić, choćby o to sto takich interesowanych artykułów, jak zamieszczony w dodatku *Gazety Polskiej*, przeciwko mnie pociski swe wymierzało.

Może znów jaki bezimienny autor zarzut zrobić zechce, że nieurodzaju ziemniaków przewidzieć nie można, a wrazie nadmiernego urodzaju, biorący zaliczki dobrzeby wyszli na wczesnej sprzedaży. Alež cena ofiarowana jest tak niską, że za nią na miejscu, ale nie z odstawą, w latach nawet urodzaju, ziemniaki zaledwie opłaci się sprzedawać. A przytem mamy trochę doświadczenia i wiemy, że przy większym urodzaju i względnie niższych cenach, sprzedający nie są zabezpieczeni, że ceny zakontraktowane otrzymają, bo wtedy znajdą się zawsze jakieś na korzyść fabryk wyjątki, a to odstawa o jeden lub parę dni spóźniona, to znów produkt nie dość oczyszczony z ziemi, to wyrośnięty, to nadmarznięty, to za drobny, jednem słowem fabryka wyszuka jakieś przyczyny do obniżenia ceny lub podniesienia wagi, co zawsze na korzyść fabryki, a stratę producenta wyjdzie.

Takie jest moje przekonanie i nie waham się wypowiedzieć go, mógł sobie więc autor bezimienny oszczędzić ubolewania, że dałem się użyć za propagatora zdań zacofanych, w duszy przezemnie nie podzielanych, tem więcej, że nie miałby sposobności do wypisania swej reklamy, jeśli interes fabryki syropu jest łączny z jego interesem, lub odebrać za takową wynagrodzenia, jeśli w tej nadziei czas na napisanie onej stracił.

Nie wiem także, gdzie to autor bezimienny wyczytał, że ja radzę zamknąć cukrownie i skasować fabryki syropu? Czy w ustępie, w którym wykazywałem, że rolnicy przez nadmierną plantację buraków spowodowali obniżenie ceny onych, a nawet ci co podejmowali kontrakty na większe przestrzenie, aniżeli należycie obrobić ich byli w stanie, przyczynili się do upadku swych gospodarstw? Koalicja fabryk cukru najlepszą na to jest odpowiedzią. Przypominam sobie, że wtedy trzej doświadczeni rolnicy, zacną myślą powodowani, wystąpili jawnie z głosem ostrzegawczym do współziemian. I ich także spotkała podobna bezimienna napaść w Nr. 287 *Gazety Handlowej* z r. 1871.

Fabryka syropu jest jeszcze w korzystniejszem położeniu, gdyż bez potrzeby koalicji, jako jedyna w okolicy, dyktować może warunki, a przyjmujący kontrakt do nich stosować się może. Gorzelnie bowiem zakupują powszechnie produkt w czasie, kiedy już są jakieś dane o przyszłym urodzaju, a spożywcy już po wykopaniu ziemniaków.

Przez wyrażenie, że jeśli fabryka syropu ofiarować zechce tę samą cenę za ziemniaki, za jaką gorzelnie produkt ten chętnie zakupują, nierównie dla kraju korzystniej jest sprzedać go gorzelniom, gdyż w tych przynajmniej majątkach znaczna część to... zapłacimy. Oby nas tylko te dopłaty nie kosztowały zbyt drogo!!

* *
*

Piszą nam co następuje:

„Kurjer Codzienny“ w Nr. 215 z dnia 26 Września r. b., zwraca uwagę Banku handlowego w Warszawie, na konieczność prędszego ekspedjowania interesantów, zwłaszcza zgłaszających się po odbiór zamówionych tratt na zagranicę, lub też po asygnacje za weksle złożone do zdyskontowania.

Przyznając zupełną słuszność zacytowanemu artykułowi, uważamy go wszakże za zbyt lakonicznie skreślony, a przez to nie uwydatniający należycie przyczyn, które potrzebę jego opublikowania zrodziły.

Wiadomo zaś, że dla dokładnego pojęcia rzeczywistego stanu każdej rzeczy, mogącego do środków zaradczych doprowadzić, trzeba dosięgnąć pierwotnej zasadniczej przyczyny.

Nie dotykając nateraz odbioru z Banku handlowego tratt zakupionych w tymże na miejsca obce, przechodzę, jako jeden z dyskonterów, do czynności skupu weksli, którą bliżej starałem się zbadać.

Uderza mnie tu najprzód objawiająca się pewna sprzeczność władzy bankowej, w zachowaniu się względem tej najżywotniejszej gałęzi operacyj bankowych, która, jak o tem bilanse przekonywają, przyniosła sama jedna:

Za 1871 r. rs. 124,900, przy ogólnym zysku rs. 209,327.
„ 1872 r. „ 295,305, „ „ „ „ 564,169.

Cyfry z roku 1872 mniej dokładnie malują stan rzeczy, ponieważ mieszczą w sobie i rezultaty działalności filji petersburskiej; my zaś mówimy tu tylko o metropolji warszawskiej.

Zwierzchność bankowa w zasadzie uznaje ważność i wyższość operacji skupowej; bo gdy inne interesy zatwierdzane są przez samą, że tak powiemy, władzę miejscową, to dla decyzyj dyskontowych, takowa w zwiększonym występuje komplecie.

Zdawałoby się więc, że cały dział skupu weksli powinien być przedmiotem szczególniejszej pieczołowitości władzy bankowej. Tymczasem jest zupełnie przeciwnie.

Sesje orzekające o przyjęciu lub odrzuceniu złożonych weksli, kończą się zwykle około godziny 3-ciej; wówczas, gdy interesanci radziby już mieć o tej porze pieniądze w kieszeni.

Powtóre, wykonawcy decyzji tak późno salwowanych posiedzeń komitetu dyskontowego, zbyt są nieliczni, a i tak niezawsze w zwyczajnym stawają komplecie, snać przez władzę częstokroć do innych zatrudnień powoływani; pozostający, odrywani co chwila od roboty, przez zgłaszających się zniecierpliwionych długiem czekaniem klientów, pomimo całych wysileń, nie są w stanie złemu w zupełności zaradzić.

Prawdziwie, wejrzawszy bliżej w sytuację, powiedzieć można, że w Banku handlowym, cały dział dyskontowy traktowany jest niejako po macoszemu, ignorowany niesłusznie. Czyżby dla tego, że nie słychać w nim szelestu liczonej gotowizny, lub echa machiny do kopjowania?

Dodawszy na zakończenie nader szeroką, posuniętą na każdym kroku aż do drobiazgowości, manipulację w Banku handlowym, będziemy mieli w główniejszych zarysach obraz tego, co spotyka przybywającego tam dyskontera.

Siła przyciągająca pieniędzy jest wielką; ale i siła konkurencji ma swoje prawa.

Niech więc Bank handlowy to zasadnicze uznanie gałęzi dyskontowej, o którem wspomnieliśmy, konsekwentnie i materjalnie czynem poprze; a doprowadzając do harmonji zasadę z praktyką, nie będzie potrzebował ani powoływać się na siłę pierwszą, ani obawiać się drugiej.

soli potasowych pozostanie w gruncie spaszeniem wywaru; fabryka zaś syropu, oprócz brudnej wody, nic w kraju nie pozostawi,—nie doradzałem skasowania fabryki. Kapitał obrotowy za wyprodukowane ziemniaki czy do gorzelni, czy do fabryki syropu, po jednej cenie sprzedane, będzie ten sam, a nie jest jedno i to samo, czy produkt w całości, czy w części zagranicę wyprowadzony zostanie, jak to autor utrzymuje. I co do pszenicy lepiejby było, gdybyśmy ją wszystką w postaci mąki wyprowadzić mogli, otręby w kraju spasając.

Jeżeli autor bezimienny radzi powiększać przestrzeń pod uprawę ziemniaków w gospodarstwach zajmowaną, z uszczupleniem uprawy kłosowych, i jednocześnie powiększyć uprawę roślin pastewnych dla zastąpienia braku słomy przy powiększonej uprawie ziemniaków i to naturalnie znów z przestrzeni dziś pod kłosowe zajmowanych, to w rezultacie tej słomy mielibyśmy tak mało, że już nie aplikujący w gospodarstwie, ale pasający inwentarze zrobiłby mu zapytanie, czy to tej słomy wystarczy na dopełnienie potrzebnej objętości zadawanej inwentarzowi paszy, oraz na dostateczny dla niego podściół? I wtedy, gdyby się autor zastanowił, toby się nie dziwił, że mi tak idzie o wyczerpanie soli potasowych z ziemi, bo jakkolwiek samą słomą nikt nie zmierzwi, to jednak same odchody zwierzęce bez podściołu, ani też same nawozy sztuczne, roli w urodzajności nie utrzymają.

Że napływ kapitałów do kraju i szybki ich obrót jest korzystnym, temu nie przeczę. Ależ ten napływ byłby pozornym i nie korzyść, a stratę krajowi przynoszącym, gdybyśmy zubożali ziemię powiększeniem przestrzeni pod uprawę ziemniaków zajmowanych dla tego, aby ich w czasie ważnych zajęć gospodarskich dostawiać po cenach niepokrywających zwiększonych kosztów produkcji i odstawy.

Nie miałem nawet w myśli występować przeciw założeniu fabryki. Przemysłu i fabrykacji rozwijających się w kraju bynajmniej się nie lękam, skoro w tym samym artykule napisałem: „Nie mam bynajmniej zamiaru występować przeciwko fabrykacji syropu, po raz pierwszy do kraju wprowadzać się mającej. Owszem, przemysł ten, jako jeden więcej środek zbytu produktu, do transportu w stanie surowym trudnego, może być korzystnym dla okolicy, w której zakłada się fabryka, byleby tylko rolnicy z rozwagą przystępowali do produkcji ziemniaków.“

Ale zdaniem mojem przemysł na produkcji rolnej oparty, tam tylko rolnictwu pożytek przynosi, gdzie ono jest w kulturze odpowiedniej do przyjęcia tego przemysłu, gdzie przemysł rolnictwa nie stara się wyzyskać, ale gdzie wzajemnie się wspierają. Jednem słowem, gdzie rolnik tak dobrze jak i przemysłowiec, obliczy korzyści, jakie z wzajemnego stosunku mieć będzie. Inaczej producentowi, zaciągającemu zwłaszcza pożyczki od fabryki, grozić może niewolnicza praca na jej korzyść. Kominów fabrycznych nie boję się dla kraju, jeśli tylko nauczymy się obliczać, że za dostarczenie produktu potrzeby ich nasycającego, należycie wynagrodzeni będziemy. Ale strzeżmy się przystępować do nich, niedostecznie rachunkiem uzbrojeni. Wtedy to zemsta *Banka* nieoględnym grozić może, a widmem dla nich staną się nie kominy, ale głosy podobnych do autora bezimiennego pośredników fabrycznych, czyby oni byli potomkami Izraela czy Kaina.

Jeśli zaś autor bezimienny lubi się przyglądać ilustracjom i w taki podziw wprawiał go widok Indjan napadających na Europejczyków prowadzących dzikiemi okolicami drogę żelazną, to radzę mu poszukać w jednem z pism ilustrowanych podaną rycinę, przedstawiającą handel ucywilizowanych europejczyków, niepamiętam jakiej narodowości, podobno Niemców czy Holendrów, nabywających od mieszkańców Afryki za szklanne paciorki, przedmioty bogactwo kraju ich stanowiące. Na przodzie ryciny widną jest figura tamecznego krajowca, który ujęty błyszczącym podarkiem, opaja swych rodaków dostarczonym mu przez kupców trunkiem i wymownie nakłania do przybicia targu. Zapewne bezimienny autor lubować się będzie w tej rycinie i ubolewając nad ciemnotą Afrykanów, uwielbiać będzie owego opojonego faktora, jako jedynie postępowego w kraju człowieka.

Czasby nareszcie już było, aby zamilkły podobne głosy z ciemnicy bezimienności wychodzące przeciwko właścicielom ziemskim. Bo gdzież więcej starania i pracy, gdzie większy zwrot ku lepszemu się objawia, jeśli nie na wsi? Czyż z zawiązanych w tych czasach stowarzyszeń, mało powstało z inicjatywy, lub przynajmniej z udziałem właścicieli ziemskich? Czyż gospodarstwa rolne i wychów inwentarzy nie podniósł się w ostatnich latach? Czy rolnicy mają jakie poparcie lub pomoc? Nie; sami o swoich siłach walczyć muszą z spotykanemi na każdym kroku przeszkodami, a mimo to nie upadają pod ciężarem przeciwności, ale owszem starają się zwalczyć takowe, o ile miejscowe stosunki na to dozwalają. Z pociechą też zaznaczyć przychodzi, że czy to w domach wśród zebrań, czy w podróży między nieznajomymi, zawiązuje się zaraz rozmowa o rolnictwie, próbach i doświadczaniach, jakie tu lub owdzie dokonywano. Nie autorze bezimienny! zarzuty tu niesłuszne rolnikom czynisz i byłyby one bolesnemi, gdybyś był w zgodzie z dewizą na wstępie swego artykułu umieszczoną i okazawszy się dobrym obywatelem kraju, w imię miłości jego przemawiał, ale w artykule tym widne widoki egoistyczne i chociaż autorze bezimienny na duszę swą przysięgał, że artykuł swój bezinteresownie napisałeś, nie znając nawet narodowości zakładających fabryki syropu, to jednak nikt temu nie uwierzy; bo skądże wzięte są cyfry wykazujące sumy, jakie w okolicy rozeszły się przy stawianiu fabryki? Zkąd wiadomość wielu robotników ma stały przy fabryce zarobek? a nawet od kogo materjały zakupywane? Dla czego wreszcie autor bezimienny na artykuł mój w *Tygodniu* z d. 9 Lutego r. b. drukowany, dopiero w pół roku odpowiada? Toć po przeczytaniu go, zaraz zapewne przeciwnych zemną był przekonań. Czy powód nie w tem leży, że mało znalazło się chętnych do zawierania kontraktów, a przestroga moja, aby nie być pohopnym do brania zaliczek na produkcję ziemniaków, z powodu zawodnego często ich plonu, teraz dopiero okazała się dla fabryki szkodliwą? Jeżeli nie ten jeszcze powód, czy autor potrzebował tyle czasu na wyszukanie zjadliwych wyrażeń w swym artykule, lub też namyślał się tak długo czy podać go do druku i jakiego zań spodziewać się może wynagrodzenia?

Że właścicieli fabryki artykuł mój w *Tygodniu* umieszczony nie wypędzi z kraju, jestem najmocniej przekonany, i tak dla nich samych jak i dla okolicy nie życzę im tego, ale również jestem pewnym, że fabrykę w naszym kraju nie przez miłość dla nas założyli, i dla tego to nie wahałem się w *Tygodniu* wypowiedzieć myśl swoją, jakby rolnikom postępować należało, aby nie straty lecz korzyść z fabryki odnieśli.

Nie obawiałbym się publikowania w pismach zagranicznych, jak to autor bezimienny zapowiada, kwestji przezemnie poruszonej, tam umieją dobrze rachować i przeciwko rachunkowi nie występują, ale artykuł jego w dodatku do *Gazety Polskiej* zamieszczony, mógłby być komentarzem, jako głos z kraju odzywający się i w widokach egoistycznych namawiający rolników, aby bez zastanowienia rzucili się zaraz na usługi przybyłych dobroczyńców. Ta myśl również jest powodem, że odpowiadam na ów bezimienny artykuł, choć ze wszech miar nie wart był odpowiedzi i jak w czynnościach swych nie wyczekuję ciemności nocy, tak w wypowiedzeniu przekonań nie ukrywam się pod zasłoną nieznanych pseudonimów lub bezimienności.—*Bukowice, dnia 9 Września 1873 r.*

Teodor Jelnicki.

CENY TARGOWE PRODUKTÓW		Warszawa d. 22—27 Września. Od Rs.	Warszawa d. 22—27 Września. Do Rs.	Włocławek d. 5 Wrześ.	Lublin d. 20 Wrześ.	Komora Baran d. 19 Wrześ.	Płock d. 19 Wrześ.	Radom d. 16 Wrześ.
				Rubli srebrem				
Pszenica, 242 f. smolna i ordynar.	korzec	7,80	7,87½	—	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	„	8,10	9,00	8,25	7,80	8,50	9,50	8,70
„ „ wyborowa.	„	9,20	9,30	—	—	—	—	—
Żyto, 232 f.	„	5,25	6,15	4,90	5,25	6,30	5,85	5,55
Jęczmień, 2 i 4-ro rzęd. 202 f.	„	4,35	4,80	5,—4,60	3,75	4,30	4,50	4,05—4,50
Owies, 142 f.	„	3,15	3,30	2,70	2,70	2,45	2,85	2,55
Gryka	„	4,35	4,50	4,80	4,65	—	5,	4,50
Rzepik letni	„	—	—	—	5,10	—	—	6,
Rzepik zimowy	„	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	„	—	—	7,	6,50	—	7,	8,
Groch polny	„	—	—	5,80	5,	—	—	4,65
Siemię lniane	„	6,60	6,75	—	—	—	—	—
Mąka pszenna parowa 000.	„	2,85	3,00	—	—	—	—	—
„ „ „ 00.	„	2,60	2,70	—	—	—	—	—
„ „ „ 0.	„	2,40	2,55	—	—	—	—	—
„ „ „ I.	„	2,20	2,30	—	—	—	—	—
„ „ „ II.	„	2,00	2,15	—	—	—	—	—
„ żytnia pytl. N. 1 i 2	„	1,50	1,65	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	1,50	1,80	1,70	1,80	—	1,80	1,50
Okowita (hurtowo)	garniec	2,20	2,22½	2,15	—	—	—	2,25
Cukier rafinat	kamień 24 f.	—	—	—	—	—	—	—
„ mączka	„ „	3,60	4,05	—	—	—	—	—
Wełna cienka za centnar (132 f.)	talarów	—	—	—	—	—	—	—
„ średnia „ „ „	„	90	98	—	—	—	—	—
Łój	pud	—	5,40					

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WEKSLE.	Poniedziałek d. 22 żądano	Poniedziałek d. 22 płacono	Wtorek d. 23 żądano	Wtorek d. 23 płacono	Środa d. 24 żądano	Środa d. 24 płacono	Czwartek d. 25 żądano	Czwartek d. 25 płacono	Piątek d. 26 żądano	Piątek d. 26 płacono	Sobota d. 27 żądano	Sobota d. 27 płacono
Berlin 100 t. 2 d. dł. ter.	110 40	110,10	110,25	109,95	110,25	109,95	110,47½	110,17½	110,92½	110,62½	111,	110,70
„ za okaz	110,25	109,95	110,25	109,95	110,25	109,95	110,47½	110,17½	110,92½	110,62½	111,	110,70
Gdańsk „ „	—	—	110,17½	109,87½	—	—	—	—	—	—	—	—
Hamburg 300 B. M. 2 m	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Londyn 1 ft. str., 3 mies.	7,41	7,39	7,41	7,39	7,39	7,37	7,40	7,38	7,41	7,39	7,41	7,39
Londyn 1 f. st. krótki	—	—	—	—	7,40	7,38	—	—	7,42	7,40	—	—
Paryż 300 franków, 10 dni	88,12½	87,82½	88,20	87,90	88,12½	87,82½	88,20	87,90	88,27½	87,97½	88,27½	87,97½
Paryż 3 m. p. d. 10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wiedeń 150 fl., 2 m.	97,80	—	97,80	—	97,50	—	97,12½	96,67½	97,20	—	96,90	96,45
„ 2 dn.	98,70	—	98,70	98,25	98.25	—	97,50	97,05	98,10	—	97,80	—
Petersburg 100 rs., 3 mies.	98,50	—	98,50	—	98,50	—	98,50	98,25	98,50	98,25	98,50	98,25
„ za okaz	—	100,	—	100,	100,10	—	—	100,	100,10	99,60	—	100,
Moskwa 100 rs., 1 mies.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
AKCJE I OBLIGACJE.												
Akcje Wielkiej komp. kol. żel. za 125 rs.	—	141,25	—	141,25	—	141,25	—	141,25	—	141,25	—	141,50
4½ % obl. ditto 2000 fr. 500	—	—	—	—	—	—	—	—	—	98,	—	—
Akcje kolei żel. Warsz. Wiod.	95,25	—	95,25	—	95,25	—	95,25	—	95,25	—	94,	—
Obl. drogi żel. War. Wied. po 500 fr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	84,	—	—
5% obl. Wars. Wied. 100 tal.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	104,50	—	—
Akcje kol. żel. War. Bydg. 100 rs.	73,	72,	73,	72,	73,	72,	73,	72,	73,	72,	72,50	—
„ „ „ „ „ 500 „	—	76,50	—	76,	—	76,	—	76,	—	76,	—	76,
5% Akcje kolei żel. War. Teresp.	113,75	113,	113,75	113,	113,50	113,	113,50	113,	113,50	113,	113,50	112,75
Obligi „ „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	108,	—	—
5% Akcje „ Fabr. Łódzkiej	104,	103,	104,	103,	104,	103,	103,75	103,	103,50	102,75	104,	103,
Akcje B. H. W. II i III z wpłatą 250 r.	—	—	—	—	—	—	—	—	275,	272,	—	273,
Akcje „ „ „ IVem z wpłatą r. 100	—	—	—	—	—	—	—	—	117,	—	—	—
„ Banku Dyskon. rs. [250]	—	—	245,	243,	—	—	—	—	245,	243,	245,	243,
„ B. H. w Ł. rs. [250] z wpł. 100 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	100,	98,	—	—
„ Warsz. Tow. ubezp. z wpł. 125 rs.	125,	123,	125,	123,	125,	123,	125,	123,	125,	123,	125,	123,
„ Tow. Łaz. Łaź. 500 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	507,50	—	—	—
PAPIERY PUBLICZNE.												
Obligi skarbowe rs. 100	—	—	—	—	—	—	—	—	92,	—	—	—
„ cząstkowe zł. 500.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	111,	—	—
Certyfikaty bankowe A. złp. 300	—	—	—	—	—	—	—	—	—	51,	—	—
„ „ B. „ 200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	34,	—	—
„ „ bezprocentowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Dowody Kom. likwid. 100 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	80,	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-a serja	95,80	95,50	95,80	95,50	95,75	95,45	95,75	95,45	95,75	95,45	95,75	95,45
„ „ 100 rs. 2-a serja	94,	93,70	94,	93,70	94,05	93,75	94,	93,70	94,05	93,75	94,05	93,75
„ „ nowe z r. 1869.	93,90	93,60	93,90	93,60	93,95	93,65	93,85	93,55	93,95	93,65	93,90	93,60
„ „ miasta Warszawy ser. I.	89,75	89,45	89.75	89,45	89.70	89,40	89,65	89.35	89,60	89,30	89,65	89,35
„ „ „ „ ser. II.	88,75	88,45	88,75	88,45	88,65	88,35	88,65	88,35	88,60	88,30	88,75	88,45
„ „ „ Łodzi	—	—	—	—	—	—	—	—	84,	—	—	—
4% Listy likwidacyjne.	79,35	79,05	79,45	79,15	79,35	79,05	79,35	79,05	79,35	79,05	79,30	79,
Obligi Tow. kred. ziem. za 100 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5-ta pożyczka ros. z r. 1864 Stieglitza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	92,50	—	—
6-ta „ 1865 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5% Bilety Banku Państwa z r. 1860	95,25	95,75	96,25	95,75	96,75	—	96,50	95,50	96 50	95,50	96,50	95,50
4% Metaliki za Luty	—	—	—	—	—	—	—	—	101,50	100,75	—	—
„ Sierpień	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5% Pożyczka Ros. prem. z r. 1864	158,	—	158,	—	157,50	—	157,50	—	157,50	—	157,25	—
„ „ ostemplowana	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	155,50	—	155,50	—	155,	—	155,	—	155,	—	154,75	—
„ „ ostemplowana	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5% Listy zastawne rosyjskie	105,50	105,10	105,50	105,10	105,25	104,75	105,40	104,80	105,40	105,	105,50	105,10
MONETY I BANKNOTY.												
Półimperjał	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Dukaty holenderskie nowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ austryjackie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bilety bankowe austryjackie.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Wydawca Br. CIEMNIEWSKI. Druk J. Kaufmanna, ulica Trębacka Nr. 9 nowy. Дозволено Цензурою. Redaktor S. CZARNOWSKI.